Rok. II PARYŻ, 5 KWIETNIA 1925 № 67

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1er).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce: 3 dolary rocznie

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ

Ewangelja u ś. Jana, w rozdziale 21.

Won czas: Gdy się przybliżali ku Jeruzalem, i przyszli do Betfage do góry Oliwnej: tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie mi: A jeźliby wam kto co rzekł, powiedzcie: Iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce Sjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała swoje szaty na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali. A rzesze które uprzedzały, i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu: błogosławiony który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

---

1. «*A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze*». Tak wielki, drodzy Bracia, był entuzjazm tych rzesz, które w tryumfie towarzyszyły P. Jezusowi przy Jego wjeździe do Jerozolimy. W miarę jak Pan Jezus zbliżał się do miasta, tłum wzbierał coraz bardziej. Wszystkich ogarnął zapał. Obcinali gałązki z drzew i słali je na drodze, a z wszystkich piersi wyrywał się potężny, radosny okrzyk: «*Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach*». Tak było w niedzielę przed świętem Paschy. W pięć dni potem widzimy te same tłumy przed domem Piłata. Przed Rzymianinem stoi ten sam Pan Jezus, w cierniowej koronie, okryty ranami, zalany krwią. Piłat z bolesnym wyrazem twarzy wskazując na ofiarę nienawiści żydowskiej, woła: «Oto człowiek». A ten tłum, którego oczy błyszczały zapałem, kiedy wprowadzał wśród radosnych okrzyków P. Jezusa do miasta, teraz zionął ku Niemu straszliwą nienawiścią, wyrywającą się z jego duszy w okrzyku: «*Precz z nim, ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go*». Zapomniał, tak prędko zapomniał, że niedawno temu, widząc cudowne rozmnożenie chleba, chciał Go uczynić Królem swoim. Zapomniał, że ten Człowiek który teraz wystawiony jest na igraszkę ludzkich namiętności, dobroczynną ręką swoją leczył chorych na duszy i na ciele, wskrzeszał umarłych, mówił słowa żywota wiecznego i przyniósł im z nieba tę rosę zbawienną, na którą przez 4.000 lat z utęsknieniem wyczekiwali. Przez trzy lata przechodził ziemię żydowską wzdłuż i wszerz, wszędzie «dobrze czyniąc», przez trzy lata prowadził życie takie, o którem dziś cały świat wierzący i niewierzący rozprawia, które jest wzorem najszlachetniejszych aspiracyj i heroicznych wysiłków dla jednych, a przyczyną gryzących wyrzutów dla drugich. Wszystko to jak gdyby nigdy nic istniało. Bezmyślnie patrzyli na to: zapalił się w ich duszach słomiany ogień chwilowego zapału i zagasł ustępując miejsce uczuciu wręcz przeciwnemu.

2. Oto, drodzy Bracia, obraz klasyczny niestałości ludzkiej. Iluż to na ziemi jest takich przyjaciół, co to sprzyjają człowiekowi dopóki dobrze mu się powodzi, dopóki przyjaźń z nim przynosi tylko, inni zaczynają się odsuwać od niego, wtedy i przyjaciele jeden po drugim zaczynają go opuszczać tak dalece, że nie chcą nic o nim wiedzieć wtedy nawet gdy znajduje się w potrzebie i potrzebuje pomocy. A niestety jakże wielu takich rzekomych przyjaciół w stosunku do P. Boga do wiary św? Odebrali od rodziców wychowanie prawdziwie chrześcijańskie, dowiedzieli się, że początkiem i końcem ich i świata całego jest Stwórca Wszechmocny P. Bóg, od którego pochodzi wszystko to dobro, które posiadamy. Słuchali tego i z radością swoich przyjęli i zdawało się im, że już nigdy tych prawd świętych ze serca swego nie wyrzucą. Takim świętym entuzjazmem dla wiary św. pałały ich młode serca. Byli podobni do tych rzesz o których mówi dzisiejsza Ewangelja św. A dzisiaj? Czy takie same jeszcze żywią uczucia w swem sercu? Czy ich wiara w Jezusa Chrystusa, w Chrystusa Ukrzyżowanego nie zachwiała się pod wpływem przewrotnych haseł rzekomego postępu kulturalnego, który dowodzi, ale bynajmniej nie przekonywająco, że można wytłumaczyć sobie cały porządek wszechrzeczy bez uciekania się do Istoty pozaświatowej, do Boga? Tak jest niestety. Wielu jest takich, którzy dali się obałamucić podobnie jak ów tłum przed domem Piłata, bez nowoczesnych faryzeuszów i kapłanów bezbożności i wołają wraz tysiącami podobnych sobie: precz z nim, ukrzyżuj Go! Zamiast ukochać całem sercem tego, który jak mówi św. Paweł: «*wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi*» który «*sam się poniżył stawszy się posłuchnym, aż do śmierci krzyżowej*» oni ukochali dobra i rozkosze świa-

ta, pokochali stworzenie, zamiast Pana wszelkiego stworzenia.

3. My, drodzy Bracia, wołajmy również, ale szczerem sercem z głębokiem przekonaniem: Hosanna Synowi Dawidowemu! A choćby świat cały, wściekły, że przeciwstawia mu się Bóg i wiara św. krzyczał: Ukrzyżujmy Go, my stańmy z garstką wiernych pod Krzyżem, godłem naszego zbawienia i wyznajmy bez bojaźni wiarę swoją w Boga — Ukrzyżowanego. Wściekłość świata i szatana rozbija się u stóp tego Krzyża, podobnie jak rozbijają się fale morskie o skałę stojącą nieruchomie wśród rozszalałych wód. Już przez dziewiętnaście wieków kieruje się bezskutecznie ataki nieprzyjaciół wiary św. przeciwko Krzyżowi; a świat ginie. Krzyż stoi i stać będzie. Niech nas owa trwałość wiary św. i Kościoła zachęca.

Można złemu zaradzić

Rodakom naszym we Francji nie brak chleba.

A przecież tak często żalą się na swoje położenie, tak powszechnie marzą o tem, by czemprzędzej stąd się wydostać i wrócić do ukochanej Polski.

Czemu? — Czy to tylko tajemnica polskiego serca, które tak szczerze i głęboko kocha Matkę-Ojczyznę.

Pewnie, że wychodźca opuszczając Polskę może w pewnem znaczeniu skarżyć się słowami wieszcza :

Ojczyzna moja : Ty jesteś jak zdrowie
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie.

Mickiewicz pisał tak właśnie we Francji. Umieścił te słowa we wstępie najpiękniejszego swego poematu p.t. « Pan Tadeusz ». Tak, tu na obczyźnie więcej uczymy się kochać Polskę, tu może nauczyć się miłości Ojczyzny nawet taki, który klął na Nią w kraju. W walce o polskość hartuje się cnota przywiązania do Polski, umacniają się serca synów oddanych naprawdę ojczyźnie.

Ale czy dużo takich?

Czy przeciwnie nie widzimy, jak usychają i łamią się charaktery polskie, jak dokoła tego samego pnia polskiej macierzy puszczają się coraz to częstsze i bujne) dzikie szczepy — na hańbę Ojczyźnie.

Zarzucają nam to obcy, piszą o tem z odrazą gazety nawet najbardziej pobłażliwe i życzliwe dla Polski. Oburzamy się na to my wszycy i z bólem serca pytamy : skąd tyle złego wśród naszej emigracji? Skąd między Polakami tyle konkubinatów, taki bandytyzm, skoro u nas w Polsce Bogu dzięki, tego nie było i niema? Czemu to przypisać?

Na łamach « Polaka we Francji » już kilka razy poruszaliśmy, tę sprawę — nie po to, aby komuś ubliżyć lub dokuczyć, ale by upomnieć się o nasze prawa — o honor polski — a zwłaszcza o prawa katolickich dusz polskich. Tej sprawie służą artykuły p. t. « Nasi robotnicy rolni we Francji » (Nr. 50 z dnia 7/12 1924) a potem « Uwagi i spostrzeżenia Księży Polskich... (Nr. z dnia 1/2 1925 r.) Następny numer z art. « Wielka ulga dla robotników » stwierdza, że Władze polskie zrobiły wielkie ustępstwo, byle tylko złemu zaradzić.

Mimo to dużo Rodaków, jakby o tem nie wiedziało. Nalegają zwłaszcza w sprawie małżeństw, na księży polskich, aby załatwiali ich formalności cywilne. Sami nie mogą się oderwać od pracy, zresztą nie wiedzą do kogo się zwrócić, jak się porozumieć, a więc zasypują nas swojemi listami i prośbami, a nie zdają sobie sprawy, że na to, aby je załatwić trzeba czasem w tej sprawie odbyć kilka podróży po biurach, czy też stracić dużo czasu na korespondencję. A przecież my mamy tyle innych spraw czysto kościelnych : Tak mało nas kapłanów, a bracia nasi są rozrzuceni na przestrzeniach Francji, która jest dużo większa od Polski. Zwyczajnie na jednego księdza przypada kilkanaście tysięcy dusz i to jeszcze w jakich warunkach : Czy potrafimy n. p. w okresie Wielkanocy obsłużyć chociaż czwartą część wszystkich naszych rodaków wychodźców? To też sądzę, że ułatwię sobie i Księżom Duszpasterzom pracę, jeżeli zamiast pisać każdemu z osobna podam naszym braciom robotnikom kilka wskazówek.

Najpierw wyjaśnienie w poruszonej sprawie małżeństw. Przyda się to może i autorowi artykułu, który umieszczono w « Polaku » w Nr. 63 z dnia 8/3. « Konkubinaty polskie we Francji », bo autor zdaje się nie wie o zmianiach jakie tu zaszły w ostatnich 3-ch miesiącach.

A więc — ci co chcą po Bożemu zawrzeć związek małżeński we Francji, obowiązani są zachować pewne przepisy kościelne i cywilne.

1. *Przepisy koscielne* domagają się, aby obydwoje młodzi posiadali metryki Chrztu św. Powinny to być nie tylko » świadectwa urodzenia » ale właściwe metryki czyli « świadectwa Chrztu św. » Młodzi którzy ich nie mają — albo mają dawniejsze metryki — powinni się o nie postarać przedewszystkiem, to znaczy sprowadzić je z parafji, w której się urodzili. Ci zaś, którzy owdowieli a chcą ponownie wstąpić w związki małżeńskie, mają nadto przedłożyć metrykę śmierci tych z którymi brali ślub pierwszy.

Z temi metrykami trzeba najpierw zgłosić się do proboszcza parafji w której mieszka narzeczona (a o ile przyjeżdża tam ksiądz polski, to oczywiście najpierw do niego) Ks. Proboszcz poda wskazowki i ogłosi zapowiedzi.

2. *Przepisy cywilne* nie pozwalają przystępować do ślubu w kościele, dopóki młodzi nie przedłożą dokumentu z urzędu gminnego, t. zn. « certificat de la célébration civile. »

Co potrzeba, żeby to uzyskać?

W różnych departamentach różne stawiają warunki. W okręgu paryskiego Konsulatu, który jest najbliżej najwyższych władz francuskich *przedkłada się tylko metryki*, te same co i u Ks. Proboszcza, ale *tłomaczone po francusku*. Prywatne tłomaczenie nie wystarczy. To też zanim się metryki przedłoży Księdzu trzeba postarać się o tłomaczenie urzędowe (N. p. Jwp. Smólski, 96, boulevard du Montparnasse, Paris, załatwia to w kilku dniach i po cenach najniższych. Tylko trzeba mu przesłać metryki listem poleconym i podać dokładny swój adres).

Same metryki francuskie wystarczą do zapisu w Mairie (urząd gminny) gdy chodzi o tych, *co już ukończyli 25 lat*. Dla takich *nie potrzeba nic więcej*.

Osoba która *nie ukończyła* 25 *lat*, ma nadto przedłożyć *pozwolenie* od rodziców lub opiekunów podpisane (wobec świadków) w urzędzie gminnym lub parafjalnym. (Należy je więc razem z metrykami najpierw dać do tłomaczenia).

Pozatem niema żadnych trudności. Trudności właściwie mają tylko ci co nie mają 25 lat, *i nie mają* wspomminanego pozwolenia. Co mają zrobić?

Żadna osoba, która *nie ma* 21 *lat* skończonych nie może zawrzeć *związku małżenskiego bez pozwolenia, rodziców*. Miałaby z tego dużo kłopotów nawet w Polsce i w swojej własnej rodzinie. Francja choć bardzo postępowa, w sprawach małżeńskich do końca 25-go roku życia nie uznaje ślubu bez pozwolenia rodziców. W Polsce ślub będzie ważny już po 21 r. zycia.

Osoba która juz skończyla 21 lat, ale nie przekroczyła 25 lat, i nie ma pozwolenia od rodzicow musi się wobec gminy francuskiej wykazać pismem z Konsulatu Polskiego, że jej ślub uzna Panstwo Polskie. Jest to t. zw. « certificat de coutume » i kosztuje bez zniżki 33 fr. 50. Kto tego potrzebuje, musi przesłać do Konsulatu swoją metrykę polską swój paszport polski i wspomnianą kwotę.

Dawniej musiało się opłacać osobno przedłużenie paszportu. Od stycznia *paszporty robotnicze są przedłużane bezpłatnie*, jak to podano w Polaku » Nr. 63 8/2 1925 r.

A jakkto nie ma paszportu krajowego, ale tymczasowy (różowy) albo ma paszport nie robotniczy, wtedy zachodzą specjalne formalności, o których go pouczy Konsulat Polski, czy jakiś uczciwe biuro polskie, lub redakcja — ale to są wypadki nadzwyczajne.

Zwyczajnie unika się wszelkich trudności i opłat przedkładając w urzędzie gminnym metryki tłómaczone i — jeśli które z młodych nie ma 25 lat — także pozwoenie od rodziców czy opiekunów.

Jeżeli to merowi nie wystarczy, chociaż w znanych mi bardzo wielu wypadkach nie żądają nic więcej, należy przesłać same metryki polskie do Konsulatu w celu potwierdzenia czyli legalizacji. Opłata normalna za legalizowanie jednego dokumentu wynosi 16 fr. 75. cent.

Otóż rodacy, czy to tak dużo potrzeba by załatwić te formalności i uporządkować stosunki rodzinne?

Jeżeli młodzi z nieporadności czy lekkomyślności żyją gdzieś razem bez ślubu, to powinni się nimi zająć starsi, którzy wiedzą jak świętym i koniecznym jest Sakrament Małżeństwa. Grzechem jest milczeć na grzech cudzy i pozwalać by zgorszenie się szerzyło. Owszem by złemu zapobiedz, zachowajcie sobie to pouczenie, podajcie je tym, co zabierają się do stanu małżeńskiego i nie wiedząc od czego zacząć, gwałcą nieraz najświętsze prawa. Zrozumiejmy nareszcie, że i we Francji *można złemu zaradzić*.

Ks. Wincenty Bialik.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODZCÓW

Opieka duszpasterska podczas świąt wielkanocnych

Ks. Bialik objeżdża :

Département.		marca
Oise. —	Betz Cuvergnon (Beauvais), sobota rano.	28
—	Vauciennes, sobota popołudniu.........	28
Aisne. —	Villers-Cotterets, niedziela do poł..	29
—	Faverolles (Soissons), niedziela popoł.	29
		kwietnia
—	Oulchy-Chateau, sobota do poł......	4
—	Soissons, sobota popł. — Szpital niedziela Palmowa................	5
—	Mont Notre-Dame (Lonpeigne, Taunien, Saint-Martin Brugs), wielki Poniedziałek	6
—	Ville-Montoire, Droisy, wielki wtorek dopoł	7
—	Tigny-Parcy, wielki wtorek popoł....	7
—	Acy-Serches, środa dopoł............	8
—	Montemafroy Passy-en-Valois, środa popoł	8
—	Vivieres, Vauberon Mortefontaine, Wielki Czwartek	9
—	Cœuvres i okolice, Wielki Piątek popł.	10
—	Besny-Loisy (dyec. Soissons), W Sobotę do godz. 9	11
—	Vivaise (dyec. Soissons), W. Sobota do g. 3........................	11
—	Laon, W. Sobota popł. Wielkanoc...	12
Oise. —	Crisolles (dyec. Beauvais), Niedziela	
—	wiecz. poniedziałek..................	13
Aisne. —	Trosly-Loire (Soissons), Wtorek dopoł.	14
—	Montecouve, Juvigny, Wtorek popoł.	14
—	Courmell (Soissons), środa dopoł.....	15
—	Lacour Soupir, środa popł...........	15
—	Vregny, czwartek dopoł...............	16
—	Tergny-Sorny, czwartek popoł.......	16
—	Chaudun-Vaucastelle, piątek rano...	17
—	La Machine, ... 17-22	IV
—	Venizel (dyec. Soissons), sobota popoł.	25
Oise. —	La Motte (D. Beauvais), niedziela.....	26
Aisne. —	Amblemy (Soissons), sobota dopoł......	2

X. Kowalski: 5 — 19. IV. Departament CALVADOS; Diecezja: Bayeux.

5. — Lisieux (Comté de la Congrégation).
6. — St. Pierre-sur-Dives.
7. — Falaise.
8, 9. — Villers-Bocage.
10, 11. — Balleroy.
12. — Isigny.
13. — Trévières.
14. — Bayeux.
15. — Creully.
16, 17, 18, 19. — Caen.

A. X. Śpikowski : 14, 19. IV. — Montluçon.
19, 22. IV. — Bert.

X. Palka : 4, 19. IV. — Oignies.

X. . Prałat Trocki :
13. III. — 6. IV. objeżdża diecezje Nimes, departament Gard.
6. IV. — 14. IV. — Marsylja.
15. IV. — 20. IV. — Nice.

X. Urmanowicz :
5. — 19.IV. — Méricourt (Pas-de-Calais).

X. Stepa :
5. — 19. IV. — St. Dizier i caly departament Haute-Marne, diecezja Langres.

X. Unszlicht :
21. — 22. III. — Neufmontier (diecezja Meaux, departament Seine-et-Marne).
4. — 5. IV. — La Ferté.
18. — 19. IV. — Jacques.
25. — 26. IV. — Thieux.
3. — 4. V. — Lieusaint.

X. Tomalka :
5. —19. IV. — Liévin-Calonne (Pas-de-Calais).

X. Goral :
23. III. — 19. IV. — Basse-Indre (Loire-Inférieure).

16. — 29. IV. Objazd departamentu Orne, diec. Sées.

X. Chojnacki: 29. III. Etrepagny (Eure). 4 15. IV. Departament MARNE, Diecezja: Chalons sur Marne.
4. IV. Montmirail;
5. » Sezanne;
6. » Vertus;
7. » Dormans;
8. » Epernay;
9 i 10. IV. Chalons;
11. IV. Vitry le Francois;
12. » Pargny sur Saulx;
13. » Landricourt;
14. » Sainte Menehould; i Ville sur tourbe;
15. » Suippes;
17 — 20. IV Verdun.

X. Dębicki 5 — 19. IV. Departament PUY DE DOME; Diecezja: Clermont Ferrand. La Bouble; St. Eloy les Mines.

X. Kargol: 14 — 22. IV. Departament: CHER; Diecezja: Bourges, Rosieres, par Lunery.

X. Prał. Plewka-Plewczyński: w każden niedziele do Mulhouse: 5 — 19. IV. Departament: SEINE, INFERIEURE. Diecezja: Rouen, Le Havre Notre-Dame-des-Neiges.

X. Giszter: 5 — 19. IV. Departament AVEYRON; Diecezja: Rodez, Le Gua, Cransac, Decazeville.

X. Prał. Risper: 14—22 IV. Departament: GARD; Diecezja: Nimes Gagnieres les Mines; St. Jean de Valeriscle i Grand Combe.

X. Kulczycki: 14 — 22. IV. Departament: GARD; Diecezja: Nimes, Le Martinet.

X. Kleczyński: w każdą niedzielę do Wittenheim.

X. Baranowski: 5 — 19. IV. Departament: JURA; Diecezja: St. Claude, Dole.

X. Dr. Nitecki: stale w Nancy. Dnia 4 IV. w Maxeville.

X. Gryczka: 5 — 19. IV. Departament: NORD; Diecezja: Cambrai Dechy.

X. Suszyński: 7 14. IV; Departament: NORD; Diecezja: Cambrai. Flers en Escrebieux.

X. Bros: 5 — 19. IV. Departament: NORD; Diecyzja: Cambrai, Waziers.

X. Dulczewski: 11 — 14. IV: Bruay (Pas de Calais).

Straszna katastrofa w kopalin Merlebach

51 GÓRNIKÓW ZABITYCH, 29 RANNYCH

Po niedawnej strasznej katastrofie w kopalni «Stein», po katastrofie w kopalniach Ameryki północnej, o której pisaliśmy w «Polaku», znowu w Merlebach rozegrała się tragedja, tak częsta niestety w życiu górniczem, zakończona śmiercią, aż kilkudziesięciu ludzi mło dych i silnych. Czarny węgiel kosztuje dużo krwi robotniczej.

Kopalnie w Merlebach tworzą część basenu węglowego w Lotaryngji.

Produkowały rocznie 1400,000 ton węgla i dlatego były uważane nietylko we Francji, lecz w całej Europie za najsilniejszy punkt produkcji węglowej.

Trzy główne szybyVouters, Frejming i Reumaux otoczone są wokoło małymi domkami robotniczymi o czerwonych dachach i zielonych okienicach, zamieszkałe przez 7,000 robotników. Spokojna i pracowita ludność okryła się dnia 27 marca czarnym kirem żałoby, bo właśnie szyb Reumaux był miejscem straszliwej katastrofy.

OPIS KATASTROFY

O godzinie pierwszej minut piętnaście górnicy po skończeniu swojej pracy w liczbie 82 zajęli windę o czterech piętrach, aby zjechać w głąb szybu Reumaux. Klatka ta była dotychczas używaną tylko do wyciągania węgla i po raz pierwszy przeznaczoną została dla użytku robotników. Zwyczajnie gdy klatka zostaje spuszczona, sąsiednia stanowiąca jej przeciw wagę posuwa się równocześnie w górę. Tym razem górnicy zajęli ją nie czekając, aż pierwsza znajdzie się w górze. Z początku winda szła normalnie. Dopiero na wysokości 267 m. zaczęła mimo działania hamulców spadać z zawrotną szybkością na dół.

Jak meteor minęła ostatnią galerję, znajdującą się w głębości 400 m., gdy od dna szybu dzieliło ją już tylko 27 m., urywa się kabel o wadze 160 centrów i zwala się na rozbijającą się klatkę. Robotnicy znajdujący się w dolnych piętrach klatki, zostali zmiażdżeni zupełnie, ci zaś z górnych pięter ponieśli śmierć przeważnie od uderzenia kablu.

AKCJA RATUNKOWA

Natychmiast po katastrofie rozpoczęto akcję ratunkową bardzo trudną, w której odznaczył się bohaterską odwagą sztygar Uhry.

Zapomocą drabin spuszczono się w dół i wydobyto na wierzch najpierw zerwany kabel a następnie zaczęto rozcinać kupę żelaza, którą stanowiła klatka dla wydobycia ofiar.

Akcja ratunkowa trwała przeszło 24 godzin, pierwsze zwłoki wydobyto po czterech godzinach. Cały czas szyb otoczony był tłumem ludzi.

W SZPITALACH I PRZY ZWŁOKACH

Tymczasem w czterech salach szpitala, gdzie leżało 26 rannych, odgrywały się rozdzierające serce sceny

Między rannymi leżą i Polacy. Oto młody chłopak szesnastoletni Ślązak Stenka majaczy w gorączce, a w chwilach przytomności woła gdzie jest mój ojciec, gdzie jest mój ojciec? Czy żyje? Nikt nie odpowiada. Dlaczego? Bo ojciec też zabity.

W olbrzymiej sali wystawione są trupy. Jedne leżą już w otwartych trumnach, inne poowijane w kołdry, a wszystkie zmasakrowane w kawałki. Gromadzą się tutaj rodziny, szukając ojców, braci i krewnych.

DWÓCH MINISTRÓW NA MIEJSCU WYPADKU

W ten sam dzień o godz. 8 wiecz. przyjechali ministrowie pracy publicznej i pracy p. Wiktor Peytral i p. Justin Godard, w towarzystwie prefekta departamentu Mozelli p. Nanceron i szefa gabinetu ministerstw pracy p. Chevallier na miejsce wypadku. Najpierw złożyli hołd ofiarom katastrofy skąd udali się do szpitala przynosząc rannym pociechę i pomoc. Następnie zajęli się śledztwem w celu zbadanie przyczyny katastrofy.

IZBA DEPUTOWANYCH UCHWALIŁA 150.000 FR. DLA POSZKODOWANYCH

Po oświadczeniu p. Herriot'a zawierającem opis ka-

tastrofy, parlament uchwalił 150,000 Fr. na pierwsze potrzeby poszkodowanych. Oprócz tego p. Herriot przesłał przez ministrów od siebie 5,000 Fr., a w imieniu rządu 10,000 Fr. Miasto Metz pospieszyło również z pomocą, przesyłając 10.000 Fr.

Wśród ofiar jest wiele robotników polskich, czeskich, austrjackich i innych.

PROTEST KOLONJI POLSKIEJ W BELGJI

Przeciwko naruszeniu granic polskich.

Zebrane w Hautrage Etat Zarządy wszystkich Towarzystw Polskich miejscowych dołączają się do uczuć narodu polskiego i protestują jak najenergiczniej przeciw zakusom odwiecznego naszego wroga niemiekigo o oderwanie od Ojczyzny naszej czysto polskich ziem i dostępu do morza.

«Nie damy ziemi skąd nasz ród».

prezes *Wasilewski*, sekretarz *Cebulski*,

ZAPROSZENIE NA ZJAZD KONSTYTUCYJNY Z. T. KOŚCIELNYCH

W imieniu Komitetu tymczasowego Związku Towarzystw Kościelnych niniejszem zapraszam na Zjazd Konstytucyjny przedstawicieli wszystkich Związków i Instytucji, stojących na zasadach Kościelnych i Narodowych, jak również wszystkich przedstawicieli prasy polskiej o kierunku Narodowo - patrjotycznym.

Zjazd odbędzie się w niedzielę dnia 5-go kwietnia w Lens, Hotel Polski — Saint Jean, rue de Ville.

Obrady rozpoczną się uroczystem nabożeństwem o godzinie 10-tej rano. Prezes: *J. Szambelańczyk*.

Sekr. *J. Zimny*.

Kronika Wychodźcza

Z Paryża

W ubiegłym tygodniu odbył się tutaj bankiet, wydany przez związek korespondentów polskich na cześć Kazimierza Smogorzewskiego, byłego redaktora «Życia polskiego» który w najbliższych dniach wyjeżdża do kraju dla objęcia redakcji wielkiego dziennika w Warszawie.

Z Libercourt

W czwartek 26 marca na tutejszej stacji zaszedł tragiczny wypadek. Dziewczyna polska Józefa Girka, siadając do pociągu w ruchu, pośliznęła się i wpadła pomiędzy dwa wagony. Pociąg zatrzymano i biedną ofiarę wyciągnięto z pod kół ze zmiażdżonem prawem ramieniem i z bardzo ciężką raną na głowie. Przeniesiona do sali opatrunkowej na stacji, w kilka godzin skonała.

Z Saint Etienne (Loire)

piszą nam. Od jakiegoś czasu naszą okolicą coraz częściej zaczynają nawiedzać żydowsko-masońcy apostołowie, którzy zawracają ludziom głowy nowinkami religijnemi i szerzą brudne piśmidło p. t. «Złoty Wiek», zawierające same bluźnierstwa. Są tacy głupi, którzy wierzą tym przybłędom, płatnym przez żydów.

Z Saint Benoit

Na linji Paryż-Bordeaux zaszła w ubiegłym tygodniu poważna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny idący z szybkością 8 klm. na godzinę koło St. Benoit z powodu zerwania szyn wykoleił się i to właśnie nad brzegami rzeki Clain. Dwa wagony spadły z wysokości kilku metrów do wody. Pięć osób zostało zabitych, czterdzieści rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się senator Pedebidou. Według komunikatu ministerstwa robót publicznych przyczyną katastrofy nie jest wina maszynisty, lecz zerwanie szyn.

DLA STOWARZYSZEN ROBOTNICZYCH

Jak zorganizować przedstawienie amatorskie

Po uwzględnieniu warunków zewnętrznych momentem decydującym bywa zwykle dobre czytanie roli, dobra dykcja, miły dźwięk głosu. Reżyser poleca kolejno czytać pewne ustępy sztuki teatralnej i wybiera osoby najlepiej czytające.

Zanim jednakże przystąpi reżyser do ćwiczenia sztuki teatralnej, zaznajomi amatorów z treścią sztuki. Trudno bowiem, ażeby sztuka została dobrze odegrana, jeżeli amatorzy nie przejrzą treści. Pozatem poleca się kilka zdań powiedzieć o autorze danej sztuki, jeżeli to jest wybitniejszy autor.

Po tych wstępnych objaśnieniach przystępuje reżyser do ćwiczenia sztuki. Polega ono początkowo na tem, że dwa do trzech razy, przy podzielonych już rolach, czytają amatorzy w obecności reżysera utwór ten głośno.

Bardzo na to zważać należy, ażeby przed pamięciowem opanowaniem kilka razy utwór głośno przeczytać. Unika się bowiem w ten sposób przyswojenia sobie pamięciowo ewtl. błędów. Przy czytaniu bowiem łatwo jest poprawić. Trudniej jednakże po opanowaniu pamięciowem. Te same błędy wracają potem stale.

Przy ćwiczeniu sztuki teatralnej winien reżyser również starać się o dobre scharakteryzowanie danej postaci. Musi dokładnie opisać jakim jest człowiek, którego amatorzy mają przedstawiać. Trudno to bliżej opisać, gdyż zależy to w wielkiej mierze od umiejętności, odczucia czy to pewnych procesów duchowych, czy też pewnych sytuacyj życiowych. Zależy to przedewszystkiem od inteligencji reżysera.

Reżyser winien jednakże zwrócić uwagę na rzeczy zasadnicze. I tak inaczej będzie mówił starzec, sterany życiem, inaczej młodzieniec, który dopiero w życie to wstępuje, inaczej będzie mówiła matka stroskana i schorzała, inaczej dziewczę, które wybiera się na zabawę, innym będzie ton, jeżeli amator coś spokojnie perswaduje, innym, jeżeli gniewem się unosi.

Inaczej brzmi głos matki, jeżeli strofuje nieposłuszne dziecko, a inaczej, jeżeli się z niem pieści. Inaczej

brzmi prośba, a inaczej groźba. I nie chodzi tu tylko o dźwięk, modulację głosu, siłę wyrazu, ale także o tempo mowy. Szybciej mówi człowiek gwałtowny, aniżeli fleg matyk.
Na ten temat możnaby dać ogromną ilość przykładów, gdyż tak jak szeroką jest skala uczuć człowieka, tak też licznemi są sposoby, któremi można ustnie je oddać.

Na jedno jednakże zwracam raz jeszcze reżyserowi uwagę, mianowicie, że podział ról bezwzględnie należy do niego. Przedewszystkiem winien to czynić ze względów wychowawczych. Żadną miarą niema być wieczornica polem popisu dla członków naszych organizacyj.

Tymczasem młodzież nieraz chciałaby pokazać nietylko swoje zdolności, ale także zalety zewnętrzne. I tem się też tłumaczy, że szczególniej dziewczęta nie chcą przyjąć roli służebnej, żebraczki, starowiny, a wszystkie wydzierają sobie role wielkich pań, królewień, młodych dziewcząt.

Reżyser winien wskazać na to, że często drobną rolę trudniej odegrać, aniżeli długą, że nie zawsze najzdolniejsze muszą być paniami, bo może cała akcja toczyć się około starej matki i jej rola jest najważniejszą i najtrudniejszą. W każdym bądź razie niech reżyser twardo i stanowczo stoi przy swoim wyborze.

Jeszcze jedna bolączka, z którą nieraz walczyć musi reżyser. Mianowicie zdarza się, że w toku ćwiczeń, a czasem nawet przy końcu, młodzież rzuca role. Radzimy reżyserowi, ażeby zaraz na wstępie, rozdając role, uświadomił członkom, że muszą wykonać czego się podejmą, raczej niech nie przyjmują roli, jak gdyby ją mieli później rzucić. Wobec wszelkich odruchów niepodporządkowania się radzimy ostro przemówić do ambicji i uczciwości, wskazać, jak wiele szkodzą całemu zespołowi, usuwając się w toku ćwiczeń.

Sufler.

Sufler również winien być wybranym na początku przygotowań komisji. Winien on bowiem być na wszytkich próbach, ażeby zapoznać się z grającymi. Przedewszystkiem doskonale znać musi tekst sztuki teatralnej. Nie wystarczy tylko czytanie, on musi orjentować się w pewnych sytuacjach.

Od suflera zależy we wielkiej mierze powodzenie wieczornicy. Sufler podpowiada tylko tekst, a nie robi żadnych uwag osobistych. Zdarzyć się bowiem może, a nawet się zdarzało, że młodzież powtarza również, czasem bardzo nieparlamentarne uwagi suflera.

Podczas pewnego przedstawienia sufler grającemu robi uwagę w słowach: «mów głośniej». Grający powtarza «mów głośniej». «Co ty gadasz głupcze», powtarza grający, no aż w końcu zupełnie nie wiedział, co mówić. Oczywiście, że cała wieczornica na tem ucierpiała.

Jest dużo przeciwników suflera, którzy twierdzą, że grający winien w zupełności pamięciowo opanować rolę, zależność od suflera we wielkiej mierze paraliżuje swobodę ruchów. Bezsprzecznie, że byłoby lepiej, gdyby sufler nie był potrzebny, lecz my przecież nie mamy zawodowych teatrów. (*c. d. n.*)

ADAM SZYMAŃSKI

Stolarz Kowalski

OPOWIADANIE SYBERYJSKIE

Zobaczyłem go nareszcie. Wzrostu trochę więcej niż średniego, siwy już był zupełnie i nędzny bardzo. Cera ziemista, którą odznacza się większość deportowanych w Syberyi, rozwinęła się u Kowalskiego do najwyższego stopnia, i aż przykro było patrzeć na tę twarz żółtą i czarną zarazem.

Gdyby nie to, że mówił i ruszał się, trudno było by, szczególniej z daleka, poznać, że to człowiek żywy jeszcze. A jednak pomimo to z oczu wielkich, szerokimi, czarnymi kręgami okolonych, wylatały czasami blaski silne, znamionujące, że wewnątrz ów trup chodzący nie obumarł zupełnie, że żyje i czuje on jeszcze.

Gdy siedział, można nawet było po pewnym czasie przyzwyczaić się do tej twarzy cierpiącej, ale ile razy wstał, odwracać się musiałem: te nogi, do «słęporów» podobne, zdawało się przy każdem stąpieniu sprawiają mu ból wielki.

Kowalski mówił po polsku czysto i poprawnie. W rozmowach swych unikał starannie wszystkiego, co mogłoby choć z daleka, choć pośrednio dotyczyć jego przeszłości; również starannie unikał wszelkich pytań o kraju. Zajęty był wyłącznie teraźniejszością i psem swym, z którym ciągle rozmawiał. W czasie tych kilku tygodni, w ciągu których odwiedzałem go, raz tylko, gdym wspomniał coś o Płockiem, oczy jego błysnęły życiem wewnętrznem, i Kowalski żywiej zapytał: «To pan zna Płockie?»

A gdym odpowiedział, żem bawiłem tam rok cały, mówił ni to do siebie, ni to to do mnie.

— Wszystko tam zmienić się musiało, bo to przecie czasu już tyle upłynęło! Zapewne pana na świecie jeszcze nie było, kiedy ja już do Syberyi się dostałem. A w których stronach Płockiego był pan?

— Około Raciąża.

Usta otworzył, ale czy to sam spostrzegł się, że zadużo mówić zaczyna, czy może dostrzegł, że ja zbyt pilnie słuchać zacząłem, dość, że usta już otwarte złożył w «taak» długie i ciche, i umilkł.

Była to jedyna wskazówka, którą mi dał o sobie. Pytać chciałem i pytałbym jednak dalej, ale i od tego ochronił się delikatnie: psa zawołał i głaszcząc go pieszczotliwie, wyrzekł doń pocichu: «Idź, nawymyślaj Panu Bogu!» I długo pies posłuszny szczekał ku niebu, a jeżeli Kowalski wydawał podobne zlecenie, znak to był niechybny, że o sobie słowa już z ust nie wypuści. Tylko o psie swym w takich razach zwykł był mówić i wiele, i chętnie.

Pies ten, jakkolwiek niczem szczególnem nie odznaczał się wcale, wyróżniał się jednak z pomiędzy swych współbraci jakuckich pod wielu względami. Wyróżniało go z pomiędzy nich przedewszystkiem to, że chociaż był psem kochanym, miał dom i pana, nie miał nazwiska, zwał się bowiem psem lub piesiem zwykle.

— Dlaczegóż mu pan nazwiska nie dał? — zapytałem jakoś Kowalskiego.

— A nacóż mu nazwisko? Gdyby ludzie nazwisk różnych nie powymyślali sobie, a ludźmi zwali się poprostu, może lepiejby o tem pamiętali, że ludźmi i w życiu być powinni.

Był więc pies bez nazwiska. Był on nadzwyczaj lekki, zwinny i wątły, do krępych, mocnych, gęstym i

Robotnik-ogrodnik

Nawóz flamandzki (vidange) i sposób jego użycia w ogrodach warzywnych.

Nawóz flamandzki nie szkodzi, przeciwnie pomaga do rozwoju roślinom, lecz musi być na to używany w następujący sposób:

W ziemiach gliniastych należy rozsypać go w pełnym sezonie zimowym podczas mrozu. Wsiąka on wówczas powoli i po skopaniu ziemi na wiosnę wywiera bezzwłocznie wpływ na rośliny.

W ziemiach lekkich mających podkład bardziej przepuszczalny lepiej będzie nawozić grunt kilkakrotnie nawet już podczas wegetacji w lecie.

W tym wypadku trzeba go mieszać z dużą ilością wody, aby rośliny mogły zaraz z niego korzystać.

Dobrze jest też mieszać nawóz flamandzki z gnojem lub też rozpuszczonym polewać kompost, przez co wzmocni się jego skuteczność. Nawóz flamandzki jest jednym z najbogatszych w składniki mineralne mimo to zarzucają mu pewne wady.

Powoduję zły smak jarzyn. Jest to prawda ponieważ łodyga rośliny miękka i trawiasta przesiąka łatwo emanacjami otaczającemi. Można temu przeciwdziałać za pomocą siarczanu żelaza. (Ogrodnik każden da najlepsze wskazówki).

Zarzucają mu, że jest przyczyną wielu chorób; zwłaszcza choroby kiszek, jak tyfusu brzusznego, zapalenia ślepiej kiszki i raka w żołądku lub w kiszkach.

Trudno dowieść prawdy ponieważ żołądek ludzki zawiera mnóstwo innych mikrobów-pasorzytów, które mogą być właściwą przyczyną tych chorób.

Reasumując wszystko co powiedzieliśmy o nawozie flamandzkim możemy powiedzieć, że należy używać go w uprawie jarzyn przeznaczonych do gotowania jak kapusta, marchew i t. d. (C. d. n.)

Rozmaitości

KANIOWSKI

Mikołaj Potocki, starosta Kaniowski miał wiernika, którego bardzo lubił. Razu pewnego doniesiono mu, że ulubieniec wykrada ryby ze stawu, suszy i sprzedaje. Chcąc się o tem naocznie przekonać, przebiera się Potocki za żebraka i wprasza się na noc do wiernika, którego właśnie w domu nie było. Żona jego wyznaczyła kącik dziaduniowi, by cokolwiek spoczął, a sama roznieciła ogień na kuchni w celu przysposobienia jakiego posiłku. Nareszcie przybył wiernik z rybami. Żona sprawia ryby, a dziadunio odzywa się: «Ej, podobno się wam te ryby nie upieką». «A dlaczegożby się nie miały upiec?».— odpowiada wiernikowa. Po chwili znowu dziadunio odzywa się: «Ej, podobno ta wielka ryba wam się nie upiecze». Cicho tam dziadunio! odpiera wiernikowa, były tu już większe ryby nieraz a przecież się upiekły. To też mu było potrzeba wiedzieć i cichaczem wyniósł się z chałupy. Idącego poznał kozaczek i wstąpił do

---

długim włosem obrosłych psów miejscowych zupełnie niepodobny; sierść jego była krótka, miękka i jak jedwab lśnąca. To też wskutek tej swej odrębności zewnętrznej wiódł on tu życie samotne i opuszczone. Kilkakrotne próby wzięcia żywszego udziału w psiem życiu tutejszem skończyły się zupełnem niepowodzeniem. Piesio wracał zawsze z prób tych tak pokąsany i zbiedzony, że po kilku niepomyślnych usiłowaniach skwitował ze swych instynktów towarzyskich i nie opuszczał już nigdy własnego podwórza.

Był on za to nad swój wątły organizm poważny i powaga ta nie licowała zupełnie z jego cienką i ruchliwą figurką; nie była ona spokojną, podobną do powagi psa sensata, krótkiego lub długiego, ale grubego i mocnego. W oczach piesia widniała gorycz i nienawiść ku wielkim i mocnym stworzeniom, nie umiejącym uszanować praw słabszego. Okrom jak panu, ogon jego nikomu nie okazywał swej przychylności, łask postronnych, nie rozumiał, nie wierzył w nie może i odpowiadał na nie głuchem warczeniem.

*
**

Kilka tygodni upłynęło od czasu, jak zaznajomiłem się z Kowalskim, i w zdrowiu jego nie zaszła żadna zmiana na lepsze; przeciwnie, słabł on z dniem każdym, i wszyscy, cośmy odwiedzali go teraz, przekonaliśmy się, że choroba ta jest już ostatnim aktem jego życia na ziemi. Czy Kowalski wiedział o tem, Bóg to wie, ale wiedział zapewne, przeczuwał może koniec blizki, bo mówić prawie zupełnie przestał.

Po kilku dniach, w ciągu których chory uporczywie toczył ostatnią walkę ze zwalczającą go niemocą i jeszcze chodził po swej jurcie, a nawet dłubał coś około paru szczotek, niedawno zaczętych, ustąpił nareszcie i położył się do łóżka. Nie pamiętam już dziś dobrze kiedy, ale wkrótce jakoś potem, rano, tylko com usiadł do herbaty, gdy podszedł do mego okna ślusarz, Władysław Piotrowski, najbliższy w Jakucku znajomy Kowalskiego, i zapytał, czy nie mogę teraz pójść z nim do chorego, który dziś ma się źle bardzo.

— Może umrze spokojniej, gdy widzieć będzie, że nie jest zupełnie opuszczony — objaśniał mnie poczciwiec — a może też pan weźmie i książkę jaką? — dodał jeszcze na końcu.

Książki stosownej nie miałem, wziąłem więc z sobą Nowy Testament i wyszedłem natychmiast.

— Czy już tak źle z nim? — zapytałem po drodze.

— Myślę, że źle, bo sczerniał zupełnie, a i sam mówił, że dziś umrze napewno.

Jurta Kowalskiego była niedaleko odemnie, i po chwili byliśmy na miejscu. W jurcie nie było zwykłego przy ciężko chorych zapachu lekarstw, bo Kowalski ani doktora, ani lekarstw żadnych przyjąć nie chciał. Smutno tu było tylko, jak w pustkowiu jakiem: piesio skulony leżał pod łóżkiem, a około łóżka samego, pomimo okienek wystawionych i drzwi otwartych, przykry zapach ciężko chorego człowieka przypominał, że człowiek, na niem leżący, nie wstanie już więcej.

I człowiek ten, rzeczywiście, był już tak niepodobny do żywego, że gdyśmy weszli, a zobaczyli jego oczy zamknięte, sądziliśmy, że umarł już, być może. Władysław podszedł do łóżka i wsunąwszy rękę pod kołdrę, dotknął nóg jego. Nogi zimne były zupełnie; ale zaledwie ślusarz ruszył z powątpiewaniem ramionami, «żyję, żyję, żyję jeszcze — odezwał się Kowalski tak głośno i dobitnie, jak nigdy jeszcze dotąd nie słyszałem — żyję, — zaczął znowu — i dobrze, żeście przyszli, chcę pomówić z wami przed śmiercią».

Żywość i gorączkowość, z jaką Kowalski to wypowiedział, jeszcze bardziej utwierdziły nas w przekonaniu, że przyszliśmy w czasie właściwym; spojrzeliśmy

wiernika, by mu oznajmić, jakiego miał u siebie gościa. Przerażony okrutnie wiernik, naradza się ze swoją żoną, żeby udać umarłego dla przebłagania starosty rozgniewanego. Jakoż rano dzwonią w cerkwi. Starosta pyta, komu to dzwonią? Służba odpowiada, że wiernik w nocy umarł. A bodaj wzięli djabli staw i ryby, na co było przestraszać Wasyla? Zafrasowany stratą wiernego sługi, pobiegł pan Kaniowski do domu wiernika, a widząc jak żona płacze i lamentuje, sam upadł na kolana i począł modlić się i wołać głośno: Wasylu, ja się nie gniewam na ciebie, ja ci wszystko przebaczam, wstań tylko Wasylu! Umarły też, nie wiele myśląc, zerwał się na równe nogi i począł przepraszać Potockiego, który udobruchany, poprawił byt materjalny swego wiernika.

OSTROŻNIE Z MILJARDERAMI!

Żyje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej niejaki p. Melon (ładny melon!), który, będąc królem solowym, aluminiowym, okrętowym i t. d. zdołał na tych niekorowanych panowaniach uciułać sobie jakieś dwa miliardy dolarów. Dwa miliardy dolarów (daj nam Boże kiedyś takiej pożyczki amerykańskiej) jest to sumka, która budzi respekt. Nie też dziwnego. że u amerykańskich współobywateli p. Melona obudziła ona takie zaufanie, że powołano go na stanowisko ministra finansów. Myślano sobie : pan Melon potrafił zarobić tak dużo pieniędzy, a więc na interesach się zna. Ponieważ zaś ma już miliardy dolarów więc może się tem zadowolnić i nie będzie potrzebował na stanowisku ministra zarabiać « boczkiem ».

Tak sobie liczono na pana Melona i na jego dwa miljardy dolarów niezachwianie, aż się zawiedziono. Pan Melon na stanowisku ministra skarbu zaczął się dopuszczać brzydkich uczynków. Jak się obecnie okazuje, pewnej kompanji okrętowej, mianowicie Zachodnio-indyjskiemu Towarzystwu, w którem sam miał znaczny udział, « opuścił » on podatek dochodowy z 10 miljonów na 3 miljony dolarów. Taką samą przychylność okazał w stosunku do innych towarzystw, w których miał udziały, jak Unrued Steel Company, Aluminium Company i t. d. — dość, że dotąd stwierdzono, iż pan Melon rozmaitym tym towarzystwom podarował z kasy skarbu przeszło 70 miljonów dolarów. Co się jeszcze więcej okaże, to nie wiadomo — ale i z dotychczasowych rewelacyj współobywatele pana Melona nie są zbytnio zadowoleni.

Ostatecznie nic w tem dziwnego, pan Melon sprawił jako minister skarbu przykry zawód nietylko przez fakt finansowych defraudacji, ale także przez to, że zachwiał u Amerykanów zaufanie do jedynego ich bożka — miljarda. Co właściwie po tym fakcie pozostało czcigodnym Jankesom? W co i komu mają wierzyć? Ze miljarderzy kradną « « przedtem » — aby zostać miljarderami — to było mniej więcej wiadomo ; ale żeby zachowali to brzydkie przyzwyczajenie także « potem » — to to już jest nieładnie.

Przez postąpienie pana Melona jako ministra skarbu, miljardera-defraudanta, problemat — kogo powoływać na wysokie stanowiska państwowe — strasznie się zawikłał. Najpierw bowiem powoływano ludzi ubogich, w przekonaniu, że są oni ubodzy, ponieważ są uczciwi. Gdy się jednak okazało (a po przykłady nie potrzebujemy chodzić zbyt daleko) — że golec, zostawszy ministrem, też dąży do tego, aby jak najszybciej zostać miljonerem — ustaliło się przekonanie, że lepiej wziąć już gotowego miljonera, względnie jak na amerykańską skalę — miljardera, bo ten nie będzie doznawał pokusy. Tymczasem pan Melon wykazuje jak na dłoni, że miljarder — pozostawszy miljarderem, pozostaje też wrażliwym na pokusy — tylko, że niestety apetyt jego jest większy. Teraz więc zupełnie niewiadomo, co — lepsze.

---

w czasie właściwym; spojrzeliśmy więc po sobie, ale chory dostrzegł to spojrzenie i zrozumiał je.

— Wiem i ja, — odezwał się zaraz — że umrę prędko, nie skryjcie więc przede mną tego, co jest mi otwartem; powiedziałem wam, że chcę mówić z wami, wiem, że umrę niedługo, inaczej nie mówiłbym bowiem. Bałem się, że nikt nie przyjdzie... bałem się, że nikt już mnie nie usłyszy... i że ten, co go Bogiem nazywacie miłosiernym, zdąży odjąć mi mowę... Dziękuję więc wam za opiekę, obyście i wy, gdy konać będziecie, życiem nieszczęśliwem, jak ja, zgnębieni, nie konali opuszczeni...

Kowalski umilkł i tylko czoło, sfałdowane w zmarszczki podłużne, to zbiegające się bliżej i głębsze, to zmniejszające się znowu, wskazywało, że umierający wysiłkiem ostatnim skupia myśl ulatującą, wolą silną zatrzymuje wybiegające zeń życie.

Rano jeszcze było, i słońce przez okna, wychodzące ku wschodowi na brzeg rzeki, rzucało na ścianę, obok której stało łóżko chorego, dwa ogromne snopy swych promieni złocistych. Z łąk, rozległych, z całego archipelagu wysp, bujną roślinnością okrytych, zewsząd życie tryskało i odgłosy tego życia, echa tego ruchu żywego, wywołanego światłem potężnem, dźwięcząc pieśnią melodyjną, składając się w cały hymn dziękczynny, dochodziły aż tu, do łoża konającego, tworząc z tem, co się w jurcie znajdowało, kontrast 1) rażący.

Ironią 2) gorzką, urągowiskiem świętokradzkiem wydawały się owe promienie słoneczne, owo życie, pieśnią radosną rozbrzmiewające, wobec łoża tego nędzarza, tego trupa żywego...

*
* *

— Dawno już bardzo, lat pewno ze czterdzieści temu — zaczął tymczasem Kowalski — dostałem się do stepów orenburskich 1); młody wtedy byłem i silny; ufałem Bogu, ufałem ludziom i sobie. Słusznie czy nie, dość, że sądziłem, iż nie mam prawa pozostawiać swych sił na łasce losu, lecz winienem sobie wynaleźć pole do działania szersze, niż to, które tam znaleźć się mogło. Tęsknota za krajem popychała także, i po dwuletnim pobycie uciekłem stamtąd...

— Dostałem się za to dalej — do tomskiej guberni, ale nie upadłem na duchu. Zabrałem się do roboty z energią, chleb i woda były pokarmem moim; uciułałem nareszcie grosza, ile potrzeba było, i znowu wyruszyłem w drogę...

— Za tę powtórną ucieczkę, jako recydywista uparty, odpokutowałem dłużej i dopiero po latach kilku ruszyłem odwrotnie, ale teraz jeszcze dalej.

— Zima była niezwykle surowa, byłem bez grosza, bez odzieży; odmroziłem wtedy nogi i wszystkie palce straciłem. Była to klęska dla mnie, tembardziej, że wypadło mi zamieszkać aż za Jenisiejskiem 2).

(*c. d. n.*)

---

1) Kontrast znaczy sprzeczność.
2) Ironia znaczy tu szyderstwo.

1) Stepy orenburskie znajdują się na granicy pomiędzy Rosyą europejską i Syberyą.
2) Jenisjesk leży już we wschodniej Syberyi.

Lud polski chce żyć w swoich granicach

« I GOTÓW JEST UMIERAĆ NA SWOICH RUBIEŻACH »

Min. Skrzyński zdawał sprawę na komisji spraw zagranicznych z wyników działalności na terenie Ligi Narodów i w Paryżu. Zadowolenie z osiągniętych wyników.

Na sejmowej komisji zagranicznej odbytej pod przewodnictwem pos. Dębskiego zabrał głos minister Skrzyński, ażeby zdać sprawę z toku rozmów politycznych, odbytych na terenie sesji Rady Ligi Narodów.

Projekt paktu gwarancyjnego i jego losy.

Projekt paktu gwarancyjnego — mówił minister Skrzyński — proponowany przez Rzeszę, brany w rachubę przez rząd angielski, popierany przez prasę angielską, podany pod rozwagę rządu francuskiego budził zaniepokojenie w opinji polskiej i zwrócił baczną uwagę rządu polskiego. Propozycje niemieckie dawały gwarancję niezmienności granic zachodnich, a nawet zrzeczenie się Alzacji i Lotaryngji, co do granic wschodnich gwarantowały wolę pokoju z niczego nie rezygnując i zostawiając możność pokojowej rewizji tych granic.

Rząd angielski nie chcąc przyjmować obowiązków, wynikających z protokołu i dawać swej noty na usługi każdego zagrożonego państwa, nie kwapił się również do zawarcia paktu z Francją i Belgją, ale nie chcąc się także ograniczyć do stanowiska negatywnego, postanowił sformułować nową koncepcję, zamierzającą do konsolidacji Środ. Europy, przychylił się do tej koncepcji, która dopuszczając podpis Niemiec, stwarza nowe ugrupowania, mogące według pojęcia angielskiego tem skuteczniej zabezpieczyć pokój, że obejmuje nietylko przyjaciół, lecz i wroga dnia wczorajszego.

Opinja francuska stanęła wobec faktu, iż gwarancje Anglji, od której Francja uzależnia bezpieczeństwo swych granic, zostały Francji ofiarowane przez Wielką Brytanię z tem zastrzeżeniem, iż podpis angielski jest niejako żyrem podpisów gwarantujących i rezygnujących Niemiec.

Polska szczerze pragnie, ażeby Francja miała potężne gwarancje, zabezpieczające definitywnie jej granice. Ostatnie propozycje jednak mogły kryć nie bezpieczeństwo dla Francji i dla Polski, gdyż bezpieczeństwo obu państw jest nierozłączne.

Faza obecnej sprawy jest następującą:

Stanowisko rządu francuskiego.

jest bezwzględnie jasne, o nasze interesy dbałe, naszej wspólnej solidarności świadome.

W rozmowach z prezydentem Herriotem przekonaliśmy się o jego głębokiem zrozumieniu wspólności naszych interesów. Nie wątpimy nigdy w słowo Francji, a temu uczuciu rządu i ogółu dałem wyraz dnia 25 lutego w tej komisji. Pobyt mój w Paryżu mógł tylko pogłębić uczucia przyjaźni i braterstwa, które dla Francji żywimy, a w których Francja może spokojnie upatrywać jeden z niezłomnych filarów swego systemu obronnego i jedną ze skutecznych gwarancji swego bezpieczeństwa.

Rozmowy z p. Chamberlainem.

upewniły mnie, że rząd angielski nie żywi żadnych projektów rewizjonistycznych, z sympatją i uznaniem obserwuje konsolidację wewnętrzną, której widownią jest Polska, przypisuje ogromną wagę do sanacji skarbu, do ogromnego wysiłku jedynego w swoim rodzaju w Europie, związanego z ustaleniem waluty złotowej, w czem rząd angielski widzi znamię właściwości państwowo twórczej i organizacyjnych zdolności społeczeństwa polskiego.

Pan Chamberlain zaznaczył, że zainteresowanie Anglji do Polski jest ogromne, że jej szacunek dla Polski wzmaga się i że Anglja niczego nie chce, coby mogło Polskę zatrzymać na tej drodze. Rząd angielski nie zamierza stawiać kwestji rewizji granic, bo jest świadom, że żaden rząd polski nie może nigdy podpisać najmniejsze chociaż by zmiany swoich granic. Rząd konserwatywny angielski wie, że mówić o granicach, toz naczy igrać z ogniem w prochowni i wywoływać widmo nowej wojny, a tego nie może pragnąć nikt w Europie.

Własna siła i wierność sojuszników najlepszą gwarancyą

Stanowisko Niemiec w fazie obecnej jest od dwóch dni zmienione, wobec jednomyślnej odpowiedzi Rady Ligi, która odrzuciła już warunki przy wejściu do Ligi Narodów. Niemcy mogą być członkiem Ligi i wówczas będą moli korzystać pod pewnemi warunkami z art. 19, ale będą także związani artykułem 16, którego przyjąć nie chcieli i art. 10, który im nakazuje szanowanie granic wszystkich członków Ligi.

Stanowisko Polski było jasne i proste. Polska stoi na gruncie traktatu i nigdy nie dopuści możliwości dyskusji nad integralnością swoich granic.

Bezpieczeństwo Polski jest oparte na sile zbrojnej, zwiększonej przez siłę jej sojuszów, na którą może liczyć tak, jak sojusznicze państwa mogą liczyć na nas w chwili, kiedyby zawiodły pod pisy i traktaty zmieniły się w łachmany papierów.

Oto jest problem bezpieczeństwa rozwiązany w bezpośredniej przyszłości i w pierwszej płaszczyźnie.

W płaszczyźnie dalszej uważamy, iż bezpieczeństwo i stałość stosunków mogą być tylko zapewnione przez solidarną organizację ogólną. Wierzymy w możliwość i celowość takiej organizacji, wychodzącej z założenia, iż wojna zaborcza jest zbrodnią, a zbrodnia może się spotkać z karą wymierzoną przez solidarną międzynarodową sprawiedliwość.

W dobie obecnej pertraktacje i negocjacje między aljantami będą zmierzały do wyjaśnienia stanowiska zajętego w propozycjach niemieckich. Negocjacje z Niemcami będą następnie zmierzały do ujawnienia, ile w tych propozycjach niemieckich. Negocjacie z Niemcami będą następnie zmierzały do ujawnienia, ile w tych propozycjach zawiera się rzeczywistych gwarancji pokoju. My będziemy dokładnie znali przebieg tych inegocjacji. Na horyzoncie widać jeszcze czarne chmury, które znikają. Możemy na tle tego horyzontu zobaczyć nieraz klucze dzikich kaczek dziennikarskich, zmierzających do wyprowadzenia nas ze spokoju i równowagi, ale Polska nie wątpi i wątpić nie może, ani w siebie i w wolę spokojną, stanowczą, niezłomną swego ludu, który chce żyć w swoich granicach i gotów jest umierać na swoich rubieżach».

W MIEJSCE PROTOKOŁU GENEWSKIEGO

2 pakty bezpieczeństwa

Angielski Dziennik «Daily Mail» podaje: Chamberlain oświadczył, że okazuje się możliwość rozdzielenia dyskusji nad 2 paktami bezpieczeństwa w zamian za protokół genewski, a mianowicie nad jednym interesującym mocarstwa zachodnie i drugim, obchodzącym środkowe i wschodnie. Chamberlain uważa myśl, poruszoną przez Benesza, za ewentualną podstawę do ostatecznych układów. Parlament angielski wezwać ma gabinet, by wywarł wpływ celem rychlego zwołania konferencji z udziałem Francji i Niemiec. Ameryka będzie zaproszona na tę konferencję przynajmniej jako czynnik doradczy.

SOWIETY PRZYGOTOWUJĄ NA WIOSNĘ WIELKĄ AKCJĘ DYWERSYJNĄ

Terenem pogranicze białoruskie

Z najbardziej poinformowanych źródeł dowiadujemy się, iż władze sowieckie mają rozpocząć z nadchodzącą wiosną na wielką skalę zakrojoną akcję przeciw Polsce na pograniczu Białej Rusi. Akcja ta ma iść w kierunku tworzenia lotnych oddziałów dywersyjnych i w kierunku zorganizowania propagandy wśród włościan białoruskich w Polsce. Komintern moskiewski wydał w tych dniach polecenie władzom w Mińszczyźnie, ażeby odnosiły się do ludności tego terenu z jak największą tolerancją. Pozatem władze sowieckie mają ukończyć całkowicie reformę rolną i przeprowadzić szereg reform kulturalnych, gospodarczych i społecznych. Oczywiście wszystkie te zarządzenia mają na celu utworzenie wśród ludności po stronie polskiej iluzji, że za kordonem jest raj.

W obecnej akcji propagandowej bierze udział młodzież wiejska, a dla specjalnych zleceń na teren polski, używane są dzieci od lat 1 — 15, których nazywa się «pionierami komuny».

Cziczerin mówi o zgodzie z Polską i... rzuca na nas oszczerstwa

Na trzeciem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej w Tyflisie, wygłosił Cziczerin expose o polityce zagranicznej. W ustępie o Polsce powiedział między innemi: Unja sowiecka dąży do porozumienia z Polską we wszystkich kwestjach spornych w szczególności co do losów traktatu ryskiego. Unja pragnie też uregulować swoje stosunki gospodarcze z Polską. Obecnie ma głos rząd polski. Cziczerin twierdził dalej, że w Polsce pierwiastek subjektywny wziął górę nad pierwiastkiem objektywnym, który dąży do usunięcia różnic między sowietami a Polską (?).

---

90 0/0 UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY ROSYJSKIEJ ZŻERAJĄ CHOROBY

Moskiewska «Prawda» ogłasza oficjalne wyniki badań lekarskich stanu zdrowia młodzieży kształcącej się w wyższych uczelniach sowieckich. Cyfry te stwierdzają, że liczba chorych akademików przy wstąpieniu do wyższych zakładów naukowych wynosi 48 proc., potem zaś wzrasta szybko tak, że na trzeciem i czwartym kursie liczba chorych dosięga 90 proc. Na jednym z wydziałów uniwersyteckich komisja lekarska nie znalazła ani jednej zdrowej akademiczki. Na innym wydziale na 664 akademików zaledwo 191 było nie obciążonych jakąkolwiek chorobą, reszta zaś t. j. 473 posiadała razem 898 różnorodnych chorób.

Prasa moskiewska, przytaczając te cyfry stawia pytanie, jaki sens ma wypuszczanie w światu wykształconych inżynierów prawników i t. d., jeżeli wśród nich jest 90 proc. chorych wytwarzających balast społeczny i nie mogących brać jakiekolwiek udziału społeczny i nie mogących brać jakiegokolwiek udziału w budowie państwowości sowieckiej.

W KLUBIE « WYZWOLENIA » PĘKŁA BOMBA

P. Rudziński o « utraconej czystości » stronnictwa. — Przepołowienie klubu albo ustąpienie prezesa.

W związku z przebiegiem kongresu Wyzwolenia przyszło w klubie poselskim Wyzwolenia do poważnych wstrząśnień.

Wiceprezes klubu Dąbski złożył dziś rano następujące pismo do prezydjum. — « Zmuszony do zerwania stosunków osobistych z p. Rudzińskim z powodu jego bezprzykładnego zachowania się na kongresie, a specjalnie w stosunku do mojej osoby, oświadczam, że rezygnuję ze stanowiska wice prezesa klubu sejmowego ». Zdanie to o zachowaniu się posła Rudzińskiego odnosi się wszczególności do zwrotu użytego w ciągu dyskusji nad wnioskiem o zjednoczenie się Wyzwolenia ze « Związkiem chłopskim », czyli grupą Bryla. Wypowiadając się przeciw temu wnioskowi prezes Rudziński oświadczył, że od kiedy p. Dąbski wszedł z towarzyszami do Wyzwolenia, odtąd stronnictwo to straciło swą dotychczasową czystość.

W kołach sejmowych przewidują, że w wyniku tej dyskusji pociągnie za sobą ustąpienie prezesa Rudzińskiego.

ROZŁAM W « WYZWOLENIU » STAJE SIĘ CORAZ WYRAŹNIEJSZY

Poseł Rudziński przeprasza. Możliwość secesji i utworzenia nowego ugrupowania.

Na plenarnem posiedzeniu klubu Wyzwolenia odbytem dziś popołudniu pod przewodnictwem posła Putka, na wstępie prezes klubu poseł Rudziński powiedział, że w oświadczeniu swojem na kongresie stronnictwa nie miał zamiaru obrażać nikogo z członków Jedności Ludowej a «lapsus» pod adresem posła Dąbskiego wypadł dlatego tak jaskrawo, ponieważ z powodu wrzawy nie mógł dokończyć rozpoczętej myśli. — W każdym razie za ten niekorzystny frazes, który mógłby być źle zrozumiany, przeprasza posła Dąbskiego i zaznacza przytem, że walkę z posłem Dąbskim prowadzi z pobudek ideowych, tą drogą bowiem w jego rozumieniu należało ratować całość stronnictwa.

Po tem oświadczeniu dokończono dyskusję formalną nad kwestją czy rezygnacje członków prezydjum i zarządu klubu należy poddać osobnej dyskusji. — Jednomyślnie postanowiono dyskusję taką obyć na posiedzeniu następnem jutro albo pojutrze.

W związku z przebiegiem obrad kongresu i rozdźwiękami, jakie zapanowały w klubie Wyzwolenia mówi się obecnie o możliwości wystąpienia kilku posłów i senatorów z klubu Wyzwolenia, którzy utworzyliby następnie osobne ugrupowanie w Sejmie i w Senacie.

Jako przyszłych secesjonistów wymieniają posłów Bardła, dra Barańskiego, Chomińskiego, Łypacewicza, Śmiadowskiego, oraz senatorów Dobruckiego, Krzyżanowskiego i Wysloucha. Do grupy tej przyłączyłby się w Sejmie też poseł Thugutt.

PROTESTY ZIEMI ŚLĄSKIEJ przeciwko naruszeniu granic Polski.

Chebzie

Wiecownicy zebrani z inicjatywy Z. O. K. Z. w dniu 10. marca 1925 r. w Chebziu w liczbie 1880 osób oświadczają, że stoją niezachwianie przy sztandarze ojczystym, protestując jaknaj energiczniej przeciwko zakusom szacherki anglo-niemieckiej niezabezpieczającej stałości granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiecownicy jako potomkowie ziemi śląskiej ślubujemy niedopuścić do pogwałcenia traktatu wersalskiego i ani piędzi ziemi polskiej nie oddamy. Oświadczamy gotowość w razie potrzeby, w każdej chwili na zawołanie władz naszych, krwią i mieniem bronić swych granic.

Rządowi naszemu wyrażamy podziękowanie za otwarcie oświadczone stanowisko w sprawie granic naszych a zapewniamy, że w zwartych szeregach ma nas za sobą.

Katowice

Zjazd Delegatów Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Śląskiego, obradujący w 15. marca 1925 r. w Katowicach w sali plenarnej Sejmu Śląskiego, przyłącza się w całej pełni do ogólnej manifestacji narodowej, protestującej przeciw zakusom nikczemnego wroga, zmierzającym do naruszenia granic zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

podpisy delegatów.

Orzegów

Orzegów. W dniu 14 marca urządzono wiec z poręki koła miejscowego Z. O. K. Z. w którym brały udział wszystkie stronnictwa polityczne gminy Orzegów.

Protestujemy jak najenergiczniej przeciw wszelkim konszachtom niemiecko-angielskim zmierzającym do naruszenia granic naszej Macierzy.

Jednocześnie oświadczamy, że ziemia śląska od wieków będąc polską skropioną krwią ojców naszych; przeto my jako wierni nieodrodni jej synowie jesteśmy gotowi, w każdej chwili oddać życie, by nie dopuścić do powtórnego shańbienia niewolą germańską ojcowskiej spuścizny.

Jeśli « politycy świata » dążą, by sprawiedliwości stało się zadość, to niechaj raczej wrócą na łono Rzeczypospolitej miljon serc polskich tęskniących do wolności i wydartych przemocą i szachrajstwem naszej Ojczyźnie, a które dotąd jęczą pod jarzmem pruskiem. ZEBRANI

Wełnowiec

Na zebraniu zarządów wszystkich towarzystw polskich i związków zawodowych w Wełnowcu, odbytem w dniu 11. marca br., powzięto jednogłośnie następująca rezolucję :

« My przedstawiciele towarzystw polskich i związków zawodowych w Wełnowcu, zawsze będąc jednej myśli, gdy należy walczyć o wolność i całość naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, oświadczamy w imieniu wszystkich członków i członkiń zrzeszeń przez nas reprezentowanych, że jaknajgłębiej jesteśmy oburzeni szacherską i instrygancką robotą dyplomacji angielskiej i niemieckiej, zdążającej do zadania gwałtu naszej wolności w wytęsknionej Ojczyźnie, — protestujemy stanowczo przeciw wszelkim próbom zamącenia naszego błogiego pokoju i jaknajwyraźniej wołamy : Wara naszym jawnym i zakapturzonym wrogom od naruszenia naszych rubieży zachodnich ! Bronić będziemy naszego stanu posiadania do ostateczności !

Aby jeszcze dobitniej zamanifestować naszą niezłomną wolę postanawiamy zwołać jutro ogólny wiec protestujący.

1. Filja Chrześcijańskiej Demokracji oraz Związek Zawod. Chrześcijański (Kampert).
2. Związek Obrony Kresów Zachodn. (Wala).
3. Tow. śpiewu « Harmonia » (Kandzia).
4. Narodowa Partja Robotnicza (Rusecki).
6. Tow. Polek Józefowiec (Kulessowa i Sołtanowna).

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ROSJI SOWIECKIEJ

Według ostatnich wiadomości z rozkazu partji komunistycznej organizacje komunistyczne i wszelkiego rodzaju związki i « jeczejki » rozpoczęły z nową energją walkę z duchowieństwem katolickiem która najbardziej ostre formy przyjmuje na Ukrainie. Wśród ludności katolickiej grasują agenci komunistyczni, którzy terorem zmuszają początkowo jednostki a następnie całe grupy do podpisywania petycji do władz sowieckich, w których duchowni oskarżeni są o « służenie obcym państwom a szczególnie rządowi polskiemu ». Na podstawie tych prowokacyjnych petycji władze przekazują sprawę czerezwyczaje (G. P. U.), która ma pełną swobodę stosowania najsurowszych represji. Odpisy tych oskarżeń przesyłane są jednocześnie do Watykanu, aby wykazać, że duchowieństwo katolickie w Rosji w interesach Polski prowadzi działalność polityczną.

Ostatnio zastosowane zostały represje do duchowieństwa w Winnicy na skutek oskarżenia podpisanego przez 130 katolików, większość z których znajduje się w więzieniu, a więc wymuszenie podpisów pod terorem od osób oczekujących ze strachem kaźni nie było oczywiście trudnem.

OKOŁU KONKORDATU

Rząd nasz — zawierając konkordat obok zastrzeżeń koniecznych ze względów państwowych, zaniedbał postarać się o taki układ konkordatu, któryby był możliwie najkorzystniejszy dla życia i rozwoju Kościoła katolickiego w Polsce.

Konkordat uzależnia Kościół w Polsce od państwa, nie zapewnia mu korzystnych podstaw do jaknajskuteczniejszego wywierania swych wpływów, upośledza go w sposób niesłychany pod względem materjalnym nawet wobec warunków istniejących za zaborców którzy byli wrogami Kościoła, i stwarza zarzewia konfliktów pomiędzy duchowieństwem a wiernymi.

Tłumaczy się społeczeństwu katolickiemu, nadzwyczajnie tem zaniepokojonemu, że niema czego się lękać, skoro sama Stolica święta nań zgodę swą wyraziła ; owszem, mówi się, że konkordat w taki sposób ułożony jest wyrazem zaufania Stolicy świętej do Polski i dowodem jej najwyższej dla naszego państwa życzliwości. Zaś z przebiegu obrad w komisji sejmowej wynika, że istnieją zamiary złagodzenia fatalnego położenia stworzonego brakami konkordatu przez różne rezolucje sejmowe.

Za łaskawość Stolicy świętej społeczeństwo jest wdzięczne całem sercem i odpłaca ją synowskiem przywiązaniem do głowy Kościoła, lecz powyższe tłumaczenia w niczem nie zmniejszają winy i lekkomyślności rządu w tej żywotnej sprawie. Rząd wie doskonale, że rezolucje sejmowe najczęściej nie mogą się doczekać realizacji. Rząd wie, że ustawy, regulujące w sprawach w konkordacie nie załatwionych, mogą natrafić w sejmie na wielkie trudności, a nawet mogą nie znaleść większości dla postanowień potrzeby Kościoła poręczających.

I dlatego nasze społeczeństwo katolickie winno na te sprawy czujnie zwrócić oko i wytworzyć tak silny nacisk opinji na rząd i sejm, by zapewnić Kościołowi w najkrótszym czasie drogą ustawodawczą to wszystko, co konkordat ogólnikowo tylko nadmienia, niedostatecznie przewiduje, lub zgoła pominął.

EKSPORT JAJ Z POLSKI

W przeciągu r. u. wywieziono z Polski 1.052 wagonów jaj, czyli 166.636.800 sztuk. Wartość wywiezionych jej przedstawia sumę 631.000 funtów angielskich, czyli około 14 miljonów złotych. Projektowano wywóz 1.650 wagonów, czego jednak wobec złej polityki wywozowej nie osiągnięto.

Nasze odpowiedzi

R. L. w Marly. — O samouczek francusko - polski należy się zwrócić do p. Gorausa, Libra.rie Universelle, 18, rue Mabillon, Paris 6-e.
O. J. w Le Dezert ((Mache). — Otrzymaliśmy 5 fr. na Zakład św. Kazimierza i 10 fr. za abonament «Polaka» — gazeta zapłacona do 15-go lipca b. r.
B. J. w Mont Faucon. — Otrzymaliśmy 6 fr. — abonament zapłacony do połowy maja.
M. St. w Soucy. — Podajemy żądany adres Ks. Bial.ka: Mr.. l'Abbe Bialik 74, rue Vaugirard, Paris VI-e. W sprawie wymiany pieniędzy trudno radzić, jedni wolą zamienić na złote polskie, drudzy zachowują franki. Odebraliśmy 15 fr. na gazetę.
G. w Verrerie. — Odebraliśmy 20 fr. — starczy do 1-go listopada.
S. w Villiers (Ardennes). — 12 fr. odebraliśmy — abonament zapłacony do 1-go lipca.
J. T. w Nogent (Cote d'Or). — Pieniądze na abonament odebraliśmy dn. 12/3 25.
N.J. w Gessevale (Nord). — 10 fr. na abonament odebraliśmy. Co do paszportów to robotnicy są zupełnie uwolnieni od wszelkich opłat.
D. A. w Berliece d'Annecy (Cher). — W sprawie paszportu lepiej się zgłosić osobiście do Konsulatu, 43, rue Theophile Gauthier, Paris 16-e.
Sz. M. w Epernay. — Na razie nie mamy tej książki, osobno nie warto sprowadzać, bo za drogo wypada. — I nas to cieszy, że «Polak we Francji» tyle radości sprawia.
S. A. w Lens. — Niestety nie znamy adresu p. K. T. o który nas Pan prosi.
J. Fr. w Fresnes (Nord). — Pieniądze na abonament «Polaka» odebraliśmy w kwocie 10 fr.
U. J. w Cernay la Ville (S. et O.). — Owszem, pieniądze otrzymaliśmy, jak również i te z października. Za życzenia serdecznie dziękujemy.
D. M. w Amiens. — Pieniądze odebraliśmy — abonament zapłacony do 1-go kwietnia.
J. St. w Montercourt. — Abonamemnt zapłacony do 15 kwietnia; książki wysłane; 6 fr. oddano, wedle życzenia, na ofiarę do św. Ant.
P. W. w Fresnay. — Serdecznie dziękujemy za życzenia i donosimy, iż pieniądze odebraliśmy.
F. M. w Lievin. — Abonament zapłacony do 1-go czerwca.
K. M. w La Cagnarde. — 10 fr. otrzymaliśmy. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wysyłamy pod nr. 367.

POSZUKIWANIA

Marjanna Sobczak, u Mme de Vitasse, Chateau d'Acheux (Somme) poszukuje siostry swej Józefy.

Rodzina poszukuje Rozalję Wykę, urodzoną w Chołewionej Górze, powiat Nisko, która przed rokiem mieszkała w Paryżu pod adresem: Paris XIV. Hotel, 9, rue Boulard. Ktoby znał jej teraźniejszy adres zechce łaskawie nadesłać go Redakcji «Polaka».

POSADA

Konsulat Polski w Lyonie poszukuje woźnego do sprzątania biura i przyjmowania stron. Inwalidzi i osoby w wieku starszym mają pierwszeństwo. Pożądane jest władanie językiem francuskim.

Oferty pisemne należy nadsyłać do Konsulatu w Lyonie. PIOTR KLUCZYNSKI.

CZYTAJCIE

Dział informacyjny

KONSULAT POLSKI W PARYŻU DONOSI NAM

I

Poselstwo Szwajcarskie zawiadamia, że bezpłatne wizy przejazdowe (tranzytowe) przez Szwajcarję będą udzielane jedynie tym podróżnym, którzy wykażą się

1) wizą sąsiedn.ego kraju do którego podróżny jedzie, po przejeźdz.e przez Szwajcarję (Włochy, Austrja, Niemcy),

2) biletem kolejowym przynajmniej do pierwszej stacji kolejowej zagranicą szwajcarską.

II

Wobec coraz częściej zdarzających się reklamacji robotników polskich, wysyłających do kraju przesyłki z darami, za które władze celne pobierają opłaty normalne, Konsulat Generalny Polski w Paryżu zawiadamia, że na mocy rozporządzenia Ministerstwa Skarbu mogą być zwalniane od cła jedynie przesyłki z darami dla pogorzelców i powodzian, oraz dla ludności, której zupełne ubóstwo zostało urzędowo stwierdzone.

W tych wypadkach odbierający przesyłki mają prawo wniesienia podania do Dyrekcji Ceł z prośbą o zwolnienie z opłaty celnej.

W innych wypadkach przesyłki muszą podlegać normalnej opłacie celnej — wobec czego zwracanie się do Konsulatu Generalnego o t. zw. świadectwo celne jest bezcelowe.

ZJAZD ROBOTNIKÓW I NAUCZYCIELSTWA OKRĘGU LYOŃSKIEGO

Konsulat Polski w Lyonie urządza w dniu 5-go kwietnia zjazd, na który zaprasza pp. Prezesów wszystkich towarzystw i organizacji robotniczych oraz Nauczycielstwo polskie z okręgu lyońskiego.

Ze względu na doniosłość spraw, jakie na zjeździe tym będa omawiane oraz znaczenie ich, tak dla Robotników jak i Nauczycieli, jest wysoce pożądanem, aby wszystkie towarzystwa robotnicze i szkoły wysłały swych delegatów.

Delegatom, dla których przyjazd do Lyonu byłby połączony z pewnemi trudnościami natury finansowej, Konsulat mógłby przyjść z lekką pomocą pieniężną.

Obrady rozpoczną się w niedziele 5-go kwietnia, o godzinie 9-ej rano, w lokalu Konsulatu w Lyonie, Villeurbanne, Bd. de la Cote, 14 *bis*.

Konsulat uprasza o nadsyłanie zgłoszeń delegatów, którzy zostaną wybrani przez poszczególne towarzystwa i szkoły.

Celem szczegółowego opracowania programu obrad, Konsulat prosi P. T. Nauczycielstwo i Towarzystwa o nadsyłanie spraw, które możnaby na zjezdzie omówic.

Konsul rzeczypospolitej polskiej,
Piotr Kluczyński.

(Dalszy ciąg działu informacyjnego na str. 14)

MAŁY WYCHODŹCA

W OIGNIES



Mali Wychodźcy

LIST DO POLSKI

W odpowiedzi na list dzieci polskich w «Polaku» pragniemy też opisać co się u nas we Francji dzieje.

Jechaliśmy do Francji koleją i podróż ta trwała do 2 tygodnie, w samym Berlinie czekaliśmy na transport, aż 7 dni; potem 4 dni jechaliśmy do Arras i w końcu, bardzo zmęczeni, zobaczyliśmy Oignies.

Co do pogody we Francji jest bardzo smutno: niebo prawie zawsze pokryte chmurami, dużo deszczu i wody, a mało słońca. W lesie na wiosnę czy w lecie nie widzimy żadnych kwiatów tak pięknych jak w Polsce były; nie słychać śpiewu ptasząt, nawet wróbli tutaj bardzo mało. A do lasu to nawet nie wolno chodzić, wszystkie otoczone są kolczastym drutem.

Dnia 11-go marca była bardzo wielka uciecha dla dzieci: spadł śnieg po kostki i leżał przez dwa dni. Chłopcy robili kule ze śniegu i tak nas śmigali niemi, żeśmy szale i trepki pogubiły.

Mamy tutaj polską szkołę dla dziewcząt i dla chłopców, gdzie nas uczą dwie nauczycielki i dwóch nauczycieli polskich, a francuskiego uczy francuska: mamy dziennie 3 godziny polskiego i 3 godziny francuskiego. Dziewczynki francuskie, jako koleżanki są bardzo dobre, tylko te starsze co pracują we fabrykach wyśmiewają się z naszej polskiej mowy. Mamy też tutaj polski Kościół i polskiego Księdza bardzo dobrego pod nazwiskiem Masny J. Mkiewski i polskie Siostry Miłosierdzia. Co niedzielę i czwartki chodzimy na patronaż do Sióstr. W każdy czwartek jest szycie, a w niedzielę zabawa i śpiew. W lecie chodzimy na wycieczki, gdzie się wesoło bawimy i śpiewamy. Dwa razy na tydzień chodzimy na katechizm do Sióstr; jest nas 120 dziewczynek i 160 chłopców i już prawie wszyscy należymy do Stowarzyszenia św. Dzieciństwa. Nasze Stowarzyszenie jest bardzo liczne: jest 41 dwunastek i mamy 3 sztandary. Gdy usłyszymy o sierotkach lub biednych to śpieszymy im z pomocą. Dzieci należące do Stowarzyszenia zbierają w domu co mogą: fartuszki, koszulki, sukienki, a gdy już dużo tego nazbieramy, idziemy do Sióstr i tam rozdzielamy którym co dać, następnie idziemy z Siostrą Marją do tych biednych sierot i widząc ich uciechę same się popłaczemy z radości. W szkole na przerwie bawimy się w piłkę i skaczemy przez sznurek. Podczas nauki pilnie uważamy aby z niej korzystać, a przedewszystkiem z ojczystego języka. Ach! jakże wam bardzo, kochane dzieci, zazdrościmy, że jesteście w Polsce i uczycie się tylko po polsku. Mamy tu wielki brak książek do czytania. Może dzieci polskie zbiorą między sobą te książki, choćby zniszczone, byśmy miały co czytać w niedzielę. Adres naszej parafji podajemy: Les enfants polonais, Cite de la Chapelle St. Joseph, Oignies (P. de C.) France.

Pozdrawiamy was mile i serdecznie i prosimy was opiszcie nam co się w Polsce dzieje, jesteśmy bardzo ciekawe wiadomości o Niej, bośmy Ją dawno opuściły.

Dziewczynki Polskie w Oignies.

JAN ROGOWSKI

Polska a morze

ROZDZIAŁ II
Historyczny stosunek Polski do Morza.

Pomijając czasy najdawniejsze, — owe zajmowanie Pomorza przez Bolesława Chrobrego, — potem przez Bolesława Krzywoustego, następnie odparcie polski od Bałtyku przez Zakon Krzyżacki, — to dopiero rok 1466, — pokój Toruński, — stwarza wyraźniejszy stosunek Polski do Bałtyku.

Ale równocześnie ten sam okres czasu, który oddaje Polce Prusy Królewskie i Warmję, a z Prus książących czyni lenne Polski, — kryje w sobie zaród przyszłej słabości Polski na morzu.

Oto Kazimierz Jagiellończyk nadaje w r. 1457 Gdańskowi wielki przywilej, mocą którego przyznaje mu prawo «sprawowania zarządzeń i kierowania żeglugą, jakakolwiek tylko jest na całem wybrzeżu morskiem naszego kraju Prus, tudzież prawo otwierania i zamykania żeglugi za wiedzą i wolą naszą albo też naszych zastępców w razie naszej nieobecności».

Stylizacja przywileju była niejasna, — Gdańsk tłumaczył ją sobie na swoją korzyść, uważał siebie za pana Bałtyku a nieraz zuchwale pod adresem Polski głosił, że Rzeczypospolita tylko tyle ma morza, jak daleko koń dopłynie albo jak daleko doniesie kula działowa.

O stworzeniu floty polskiej myśli Zygmunt August idąc za radą rycerza Dunina Wąsowicza tworzy t. zw. flotą kaperską.

(d. c. n.)

KOMUNIKAT

Druh Suwalski, były Prezes Gniazda Bois du Verne i skarbnik Okręgu VII «Sokoła» w Montceau les Mines, za nieprawne urządzenie zabawy na sali Syndykatu dnia 22 lutego b. r. pod płaszczykiem Gniazda Bois du Verne, i zgarnięcie dochodu do własnej kieszeni, został na mocy wyroku sądu honorowego okręgu VII «Sokoła» skazany dnia 22 marca b. r. na:

1. Zwrócenie 300 fr. i to do dnia 15 kwietnia do godziny 8-mej wieczorem, na ręce prezesa okręgu, druha Strzeleckiego, z czego 150 fr. otrzyma okręg VII i 150 «Gniazdo Bois du Verne».
2. Zawieszenie członkostwa na nieograniczony czas.
3. Ogłoszenie wyroku w prasie polskiej

Podpisali: *Strzelecki, Prezes Okr.*
Dudziak, Prew. Sądu - Hon.
Rychlik, Okr. VII «Sokoła».

———o———

OBCHÓD 76-ej ROCZNICY ŚMIERCI JULJUSZA SŁOWACKIEGO

odbędzie się w niedziele dn. 5-go kwietnia r. b. staraniem niżej podpisanych stowarzyszeń polskich w Paryżu.

Program Obchodu :

Rano o godz. 10-ej pielgrzymka na cmentarz Montmartre (metro Clichy). Przy grobie poety przemówienia, deklamacje, spiew chórowy i złożenie wieńców na mogiłę. Punkt zborny o godz. 9 1/2 rano przy wejściu na cmentarz. (Uwaga : w noc 4-go na 5-go kwietnia nastąpi zmiana godziny. Prosimy o zastosowanie się do nowego czasu).

Wieczorem o godz. 8. 15 b. punktualnie przedstawienie w teatrze « Malakoff », 56 *bis*, avenue Malakoff (métro Victor Hugo lub Tracadéro). Odegrany będzie nieśmiertelny utwór J. Słowackiego « Mazepa » tragedja w 5 aktach. Bilety na przedstawienie w cenie od 4 do 10 fr. do nabycia w redakcjach pism polskich w Paryżu, w konsulacie, w ambaxadzie, w siedzibie Sokola 7 r. Corneille, w siedzibie Tów. Miłos. S. P., 15, rue de Chabrol, w kancelarji teatru Malakoff i w dniu przedstawienia przy kasie od 7-ej wiecz.

Zwracamy uwagę Sz. Rodaków że tegoroczny Obchód przy zwłokach poety może być ostatni dla kolonji polskiej w Paryżu, albowiem w kraju usilinie popierany jest, projekt sprowadzenia prochów poety do kraju i złożenia ich na Wawelu wśród krolów i najznakomitszych bohaterów narodowych Komitet Obchodu, *Komitet Obchodu.*

———o———

WIELKI KONCERT FRANCUSKO-SŁOWIAŃSKI

W sobotę 4 kwietnia 1925 r. o godz. 20 45 m. punktualnie, odbędzie się w wielkim amfiteatrze w Sorbonie koncert francusko - słowiański organizowany pod wysokim protektoratem Komitetu Francusko - Słowiańskiego, na rzecz studentów francuskich i słowiańskich, z udziałem najlepszych artystów francuskich, bułgarskich, polskich, rosyjskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich.

Zorganizowany został w tym celu Komitet, którego kierownictwo honorowe objęła Pani Marszałkowa

Foch. Kierowniczką Komitetu jest Pani Chłapowska, ambasadarowa Polski, a członkami Komitetu są: Pani Pawłowa Appell, Księżna de Doudauville, Panie Morfowa, Ossuska, Spakalaikovitch, Hrabina Bobryńska i hrabina Schouvaloff.

Bilety, w cenie od 5 do 100 fr. są do nabycia w Sorbonie 45, rue des Ecoles; w Ambasadach i Poselstwach słowiańskich; w Komitecie Narodowym rosyjskim, 79, Boulevard St. Michel; w Komitecie słowiańskim, 180, rue Blomet; w Stowarzyszeniu Ogólnem Studentów Paryża, 13, rue de la Bucherie; u Durand, 4 Place de la Madeleine; w Biurze muzycznem, 32, rue Tronchet; u Esching, 48, rue de Rome; u Sedert - Roudanez, 9, rue de Medicis i w innych większych agencjach teatralnych.

KALENDARZ

KWIECIEŃ 30 dni

Niedziela	5 — Palmowa
Poniedziałek	6 — Celestyna
Wtorek	7 — Rufina i Cyrjaka
Środa	8 — Dyonizego
Czwartek	9 — W. Czwartek
Piątek	10 — W. Piątek
Sobota	11 — W. Sobota.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 31 marca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	90,54
Za 1 dolara	Frs. :	18,92
Za 1 złotego	Frs. :	3,62

W WARSZAWIE; dnia 30 marca :

Za 1 funt szt.	Złotych p. 24,92
Za 1 dolara	Złotych p. 5,18
Za 100 franków	Złotych p. 26,73

Robotnicy Polscy we Francji

POPIERAJCIE « POLAKA WE FRANCJI »

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.